

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

JACEK S. MATUSZEWSKI
(Łódź)

O STUDIACH NAD URZĘDNIKAMI ŚREDNIOWIECZNYMI W POLSCE¹

Pojawienie się kolejnej monografii poświęconej średniowiecznym urządóm w Polsce skłania do refleksji. Mimo iż zgłoszony przed dwudziestu laty postulat opracowania modelu prawnego państwa feudalnego² nie doczekał się realizacji, problematyka administracji państwa feudalnego skupia uwagę historyków. Sprawiający sporo kłopotów brak rozwiązań teoretycznych nie odstrasza także przed podejmowaniem problematyki urzędniczej³. Jej też poświęciła swoje rozważania A. Szymczakowa.

Zaznajomienie się z tym wartościowym studium już na wstępie zmusza do zastanowienia się nad polityką wydawniczą. W omawianym przypadku Czytelnik otrzymał — i to nie z winy Autorki — dzieło ułomne, niepełnowartościowe. Ograniczenie przez wydawnictwo limitem arkuszy zmusiło do usunięcia z monografii problemów w sposób nierozzerwalny związanych z przedstawianym tematem⁴. Tak więc w pracy o urzędnikach zabrakło miejsca dla starosty, urzędu, który w okresie objętym ramami chronologicznymi książki stanowi czynnik decydujący o przemianach dokonujących się w strukturze urzędniczej⁵. Trudno jednak z tego czynić zarzut, gdyż Autorkę postawiono przed problemem nie do rozwiązania. Jakąkolwiek inną by przeprowadziła selekcję, zawsze byłaby ona zła, gdyż w każdym przypadku pozbawiałaby monografię jej najważniejszej cechy, jaką winno być objęcie opracowaniem całości zagadnienia⁶. Niełatwo zaś będzie przekonać Czytelnika, że przy niewielkim nakładzie (350 egzemplarzy) zwiększenie objętości publikacji o kilka arkuszy było dla Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego rzeczą

¹ Alicja Szymczakowa, *Urzednicy łęczyccy i sieradzcy do połowy XV wieku*, Acta Universitatis Lodzensis, Folia historica, 20, Łódź 1984, ss. 147.

² J. Matuszewski, *Sprzedawalność urzędów w Polsce*, CPH, t. 16, z. 2, 1964, s. 119.

³ Do poważniejszych osiągnięć, obok monografii A. Wolffa, *Studia nad urzędnikami mazowieckimi 1370-1526*, Wrocław 1962, zaliczamy publikowane ostatnio prace Antoniego Gąsiorowskiego (m. in. monografię poświęconą urzędnikom wielkopolskim). Cykl artykułów na ten temat publikował A. Bogucki. Już ukazała się monografia Barbary Waldo, *Urząd starosty sądowego w Małopolsce w XV i XVI w.* Łódź 1985, ss. 237.

⁴ A. Szymczakowa, *Urzednicy*, s. 10 przyp. 22. Podawane dalej w tekście stro-
nie w nawiasach odnoszą się do tej pracy.

⁵ Zob. np. s. 136, gdzie wskazano jako przyczynę odrębności struktury urzędniczej w sieradzkim i łęczyckim odmienne niż na innych terytoriach stosunki między starostą a hierarchią ziemską. W monografii brakuje nie mniej istotnych, a już przez Autorkę przygotowanych kwestii, takich jak starszeństwo czy uposażenie urzędów.

Uczucie niedosytu budzi liczba cytatów źródłowych. Przy pracy opartej w znacznej mierze na źródłach rękopiśmiennych, a przeto dla czytelnika trudno dostępnych, ograniczenie się do wskazania miejsca w archiwaliach, skąd wiadomość zaczerpnięto, nie satysfakcjonuje zupełnie.

⁶ Po tej decyzji wydawniczej należało jednak zmienić tytuł (np. *Geneza i rozwój łęczyckich i sieradzkich urzędów ziemskich do połowy XV w.*), gdyż w obecnej postaci nie zawiera publikacja tego, co zapowiada tytuł.

niemożliwą do realizacji. I tym razem przeto biurokracja wzięła górę nad wartościami merytorycznymi.

Mając nadzieję na szybkie ukazanie się (gdzie?) brakujących rozdziałów, przejdźmy do uwag, które nasunęły się nam w toku lektury.

Alicja Szymczakowa podjęła się trudnego zadania charakterystyki kształtowania się ziemskiej hierarchii urzędniczej łęczyckiej i sieradzkiej w okresie przemian zachodzących w polskiej administracji, w związku z procesem immunizacji i jeńczenia państwa. To zadanie badawcze dodatkowo komplikowane na omawianym terytorium przez wyznaczenie w 1327 r. dożywotnich dzielnic dla bratanków Władysława Łokietka. W ramach objętych książką — jak sądzimy — zamiar ten został w pełni zrealizowany, wzbogacając ubogi zestaw opracowań dotyczących terytorialnego zarządu w Polsce feudalnej. Czytelnik otrzymał bowiem odrębne przedstawienie struktur urzędniczych okresu dzielnicowego i dla czasów, w których obie ziemie zostały całkowicie już włączone do zjednoczonego państwa. W kolejnych rozdziałach Autorka analizuje zasady nominacji, rozważa okoliczności sprzyjające uzyskaniu urzędu, by w końcu przystąpić do omówienia przemian w kompetencjach poszczególnych urzędników. Trudno sobie wyobrazić inne i lepsze ugrupowanie tematyki.

Nie wymaga też w zasadzie komentarza kompletność podstawy źródłowej, a tłumaczenie się Autorki z niewykorzystania archiwaliów 16-18 stulecia uznać należy za zbędne. Żałujemy jedynie, że z dokumentów „na ogół wykorzystano jedynie listy świadków” (s. 8). Być może szersze uwzględnienie treści pozwoliłoby na dodatkowe ustalenia, np. stwierdzenie, czy dobór występujących na listach świadków urzędników wynikał jedynie z przypadku (obecność piastującego urząd), czy też dla określonych czynności prawnych zestaw świadkujących dygnitarzy ziemi był w jakiś sposób ustalony.

Walory merytoryczne dokonanych ustaleń w pełni ocenić będzie można dopiero po zapowiedzianej publikacji dalszych jej części, a więc po zapoznaniu się z całą „monografią”⁷. Teraz możemy jedynie stwierdzić, że książka stanowi wartościową kontynuację i uzupełnienie studiów A. Gąsiorowskiego. Jest to uzupełnienie tym cenniejsze, że choć w wielu przypadkach potwierdza ustalenia dokonane przez owego badacza, to równie często wskazuje na specyfikę ziem łęczyckiej i sieradzkiej, która dała podstawę do ukształtowania się ziemskiej struktury urzędniczej, różnej nieco od powstałej na pozostałych terenach państwa.

Do zalet monografii możemy też zaliczyć pełne uwzględnianie źródeł (archiwaliów), niezależnie od tego, czy są one zgodne, czy też sprzeczne z proponowaną przez Autorkę koncepcją⁸. Cieszy również, że praca napisana została prostym i zrozumiałym językiem. Czytelnik swobodnie może śledzić merytoryczne wywody piszącego, bez potrzeby odgadywania czy zastanawiania się nad sensem poszczególnych sformułowań. Podkreślamy tę cechę, szczególnie ze względu na często niestety przyjmowaną w pracy zasadę, że im bardziej zawikłany jest tok rozumowania i im więcej obcych słów, tym wyższą ma ona wartość.

*

Korzystając z okazji chcielibyśmy równocześnie zgłosić kilka uwag o charakterze dyskusyjnym, odnoszącym się nie tylko do studium o urzędnikach łęczyckich i sieradzkich. Na pierwszym miejscu postawmy wątpliwości terminologiczne.

⁷ Nie wiemy np. czy Autorka przewiduje w kolejnych publikacjach przedstawienie w sposób zwarty wszystkich okoliczności powodujących powstanie wakansu, wymogów formalnych związanych z rezygnacją z urzędu, czy też — wzorem A. Gąsiorowskiego — zamierza ograniczyć się do wzmianek.

⁸ Por. np. s. 38 - 39, gdzie obok tezy, że nominacji urzędniczych w okresie rozbięcia dzielnicowego dokonywano na wiecach, wskazano na przypadki, gdy nominacja z żadnym zjazdem nie była związana.

A. Szymczakowa przyjęła za A. Boguckim podział urzędników dworskich na 3 grupy: 1. dostojników, 2. grupę pośrednią (podkomorzy i skarbnik), 3. poddostojników (s. 19). Nie dostrzegła jednak niepokojącej niekonsekwencji Boguckiego, który starając się przywrócić do obiegu starą lelewelowską klasyfikację, nie może się zdecydować, kogo zaliczyć do owej grupy pośredniej. Raz zalicza do niej tylko podkomorzego⁹, by w innym miejscu zdegradować do tej kategorii jeszcze skarbnika¹⁰. Co więcej, w kolejnej pracy, której A. Szymczakowa jeszcze nie znała, podkomorzy zaliczony został do poddostojników, skarbnikowi przywrócono rangę dostojnika, wbrew przyjętej definicji zaliczając jeszcze do urzędników nadwornych (dostojników) — wojewodę¹¹. Nie mamy zamiaru kwestionować występowania hierarchii urzędów. Jednak w celu przeprowadzenia klasyfikacji oczekiwaliśmy chętniej kryterium merytorycznego, i to takiego, które przynajmniej przez autora koncepcji mogłoby być respektowane. Inaczej klasyfikacja zamiast funkcji porządkującej wprowadza tylko niepotrzebne zamieszanie. W omawianej monografii kwestionowany podział jest praktycznie zbędny, gdyż poza miejscem, w którym go wprowadzono, Autorka nie wykorzystywała go ani razu, posługując się przeciwstawieniem urzędnicy (urzędy) wyżsi lub niżsi¹². Termin poddostojnicy, nie będąc jednocześnie terminem źródłowym, jest mocno rażący językowo. Po pierwsze nie wiemy co należy zrobić z podkomorzym i skarbnikiem: kim oni są, nie będąc ani dostojnikami, ani poddostojnikami. Czyżby te dwa urzędy z dostojnictwem nie miały nic wspólnego?

Nie wiemy też, jaką wartość semantyczną należy przyznać poddostojnikom. Prefix sub- (pod-) ma określone znaczenie przy urzędach indywidualnie oznaczonych, wskazując albo na podporządkowanie, albo na bliskość¹³. Przy określeniu zbiorowym nie oznacza natomiast niczego! Dostojnik to „człowiek piastujący wysoki urząd, zajmujący wysokie stanowisko; dygnitarz”¹⁴. Można zatem pokusić się o podział urzędników średniowiecznych na takich, którzy piastując odpowiednio wysoki urząd uzyskują status dostojnika i pozostałych, którzy nie są dostojnikami. Ale w żadnym razie nie-dostojnik nie może być równoznaczne z pod-dostojnik. A może lepiej po prostu — skoro średniowiecze znało podział na urzędników wyższych i niższych¹⁵ — my również ograniczmy się do tej nieprecyzyjnej formy podziału, jeśli i ówczesnie nie była ona dokładna.

W sposób niewłaściwy Autorka wykorzystuje w pracy termin „kadencja”. Przyjmuje ona — jak wynika z kontekstu — że ów wyraz oznacza czas, w którym urzędnicy utrzymywali się na konkretnym urzędzie (s. 32, 82, 83)¹⁶. Kadencja oznacza „okres trwania, pełnomocnictw organów powołanych na czas oznaczony”¹⁷. W tym rozumieniu, w sytuacji gdy mamy do czynienia z urzędami obsadzonymi dożywotnio lub do odwołania, o kadencji urzędników staropolskich w żadnym razie mówić nie można, gdyż jej nie znano i nie określano z góry czasu piastowania godności. Czas ten zależał od wydarzeń o charakterze losowym, których przewidzieć

⁹ A. Bogucki, *Ze studiów nad polskimi urzędnikami nadwornymi w XIII w.* CPH, t. 29 z. 2, 1977, s. 118, 123.

¹⁰ *Ibidem*, s. 121, 128.

¹¹ A. Bogucki, *Studia nad urzędnikami śląskimi w XIII wieku*, CPH, t. 36, z. 1, 1984, s. 2.

¹² W tym znaczeniu użyto też terminu poddostojnik na s. 21 i 23.

¹³ Uznaje to A. Bogucki, *Ze studiów*, s. 134 i n.; idem, *Studia*, s. 3 i n.

¹⁴ *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1, Warszawa 1978, s. 438.

¹⁵ A. Bogucki, *Ze studiów*, s. 110 i n.

¹⁶ W tym błędnym znaczeniu posługuje się terminem kadencja również A. Gąsiorowski, *Urzędnicy zarządu lokalnego w późnośredniowiecznej Wielkopolsce*, Poznań 1970, s. 155 i n.

¹⁷ *Mała Encyklopedia Prawa*, Warszawa 1980, s. 209; według SJP (t. 1, s. 853), kadencja to: „określony ustawą czas urzędowania obieralnego urzędnika lub organu”.

nie można, przede wszystkim od długotrwałości życia urzędników, zarówno wówczas, gdy w grę wchodzi awans urzędniczy (możliwy jest on dopiero po śmierci aktualnie piastującego wyższy urząd), jak i wtedy, gdy kwestia dotyczy szczebla hierarchii, na którym dana osoba kończy swą karierę urzędniczą¹⁸. Nie znano więc kadencyjności urzędów ziemskich, nie można przeto posługiwać się tym terminem przy ich omawianiu.

Zastanawia także, czy właściwie użyto terminu „kwalifikacje” w celu oznaczenia zawartości rozdziału III omawianej monografii. Terminem tym posłużył się już Adam Wolff (rozdział IX), a za nim wykorzystał go także A. Gąsiorowski¹⁹. *Słownik języka polskiego* wskazuje, że dziś przez kwalifikacje rozumie się: „wykształcenie, przygotowanie potrzebne do wykonywania zawodu, jakichś czynności; uzdolnienia, nadawanie się do czegoś”²⁰. Nacisk położony zdecydowanie na merytoryczną zdolność do wykonywania określonego zadania. A nie o tym mowa we wskazanych monografiach poświęconych urzędnikom. Oto jak przedstawia się katalog owych kwalifikacji zebranych przez poszczególnych autorów:

	Wolff ²¹	Gąsiorowski ²²	Szymczakowa ²³
cześć	+	+	+
wiek	+	+	+
majątność	+	+	+
zasługi	+	+	+
uzdolnienia i umiejętności indywidualne	+		
wykształcenie	+	+	+
przynależność stanowa	+	+	+
pleć	+		
osiadłość	+	+	+
incompatibilitas	+		

Do kwalifikacji w dzisiejszym rozumieniu tego słowa zaliczyć by można jedynie wykształcenie, uzdolnienia osobiste, incompatibilitas²⁴. A co zrobić z resztą? Czy uznamy je za wymagania stawiane wyłącznie kandydatom na średniowieczny urząd? Sądzymy, iż takie postawienie sprawy jest niewłaściwe.

Powyższe zastrzeżenia nie wynikają z puryzmu językowego, lecz — jak się wydaje — mają uzasadnienie merytoryczne. Zastosowanie terminu „kwalifikacje” (urzędnicze) sugeruje, że mamy do czynienia z zespołem warunków ukształtowanych w drodze praktyki, jak i uświęconych postanowieniami prawa stanowionego (przede wszystkim przywilejami szlacheckimi), wymaganych w odniesieniu do kandydatów na urzędy. Sugestię tę wzmacnia również metoda argumentacji źródłowej, za pomocą której wykazano obowiązywanie poszczególnych warunków. Mieliśmy więc do czynienia z jakimś specyficznym prawem urzędniczym.

¹⁸ Podobnie nie jesteśmy w stanie przewidzieć przyczyn powodujących rezygnację czy cesję, czy pozbawienie urzędu.

¹⁹ Autor ten wyjaśnia, że przez kwalifikacje rozumie „zespół warunków, jakie winni spełniać kandydaci na urzędników ziemskich w interesującym nas okresie”, A. Gąsiorowski, *Urzędnicy*, s. 95.

²⁰ SJP, t. I, s. 1096.

²¹ A. Wolff, *Studia nad urzędnikami*, s. 223 - 238.

²² A. Gąsiorowski, *Urzędnicy*, s. 91 - 126; o uzdolnieniach osobistych (fizycznych i umysłowych) wspomniano jedynie w podsumowaniu (s. 125).

²³ A. Szymczakowa, *Urzędnicy*, s. 54 - 84; wyjątkowość uwzględnienia predyspozycji osobistych (znajomość miejscowych stosunków, języka, odwaga) zdaje się sugerować wypowiedź ra s. 80 - 81.

²⁴ Włączenie rozważań o protekcji przy omawianiu kwalifikacji (nawet w kontekście zasług) wyciąga się nieporozumieniem, zob. A. Szymczakowa, *Urzędnicy*, s. 73 - 75; tak też A. Gąsiorowski, *Urzędnicy*, s. 113 - 115.

Zanim jednak przejdziemy do przedstawienia naszego stanowiska wskażmy, iż z przytoczonego wyżej zestawienia „kwalifikacji” urzędniczych wyłączyć należy jedną z najistotniejszych: wykształcenie. Zdaniem A. Gąsiorowskiego: „nie możemy natomiast wyśledzić związku wykształcenia (stopnia naukowego) z urzędami ziemskimi”²⁵, natomiast A. Szymczakowa stwierdza: „edukacja szkolna nie była potrzebna ani przyszłym urzędnikom [...] ani politykom” (s. 77) i dalej: „dla kariery świeckiej wykształcenie nie stanowiło wymaganej kwalifikacji, a jego brak nie był przeszkodą w nominacji” (s. 78)²⁶. Rola zaś cech i uzdolnień indywidualnych uwzględniana jest raczej intuicyjnie: „Uzdolnienia i umiejętności indywidualne, zarówno fizyczne, jak i umysłowe musiały również odgrywać pewną rolę. Trudno jednak na ten temat mówić z braku danych”²⁷.

W tej sytuacji katalog przedstawiony przez powołanych autorów praktycznie nie odnosi się do kwalifikacji. Już A. Wolff zauważył: „Wydaje się pewne, że trzeba było mieć zupełną zdolność do czynności prawnych”²⁸. Żadnych jednak wniosków z tego nie wyprowadził. Zapoznajmy się z wyliczeniem czynników wpływających na ograniczenie zdolności prawnej i zdolności do czynności prawnych. Oto ono: 1. obcokrajowość, 2. wyznanie, 3. przynależność stanowa, 4. cześć, 5. osiadłość, 6. stan majątkowy, 7. płeć, 8. wiek, 9. zdrowie²⁹. Zbieżność z „kwalifikacjami” wymaganej od kandydatów na urzędy jest uderzająca. Wydaje się przeto, że autorzy monografii urzędniczych odtworzyli zespół elementów wymaganych dla posiadania pełnej zdolności do czynności prawnych. Wniosek wypływa stąd jeden: w dawnym prawie polskim nie została wykształcona odrębna zdolność do piastowania urzędów, a od kandydatów na nie wymagano jedynie pełnej zdolności do czynności prawnych. Wydaje się to w pełni zrozumiałe dla stosunków, w których nie rozdzielano sfery publicznoprawnej od prywatnoprawnej. Zdolność do działań prawnych w stosunkach prywatnych musiała być równoznaczna ze zdolnością do pełnienia funkcji publicznych. Pojawienie się odpowiednich przepisów prawa stanowionego nie może być traktowane jako dowód, iż w tym momencie dopiero odpowiedni wymóg został sformułowany i wprowadzony w życie. Przyjmijmy raczej, że w okresie walki szlachty z władzą w państwie zostały spisane (*ius scriptum*) najważniejsze z obowiązujących w tym zakresie normy prawa zwyczajowego³⁰. Trudno zresztą dopuścić ewentualność, iż przed wydaniem odpowiednich postanowień (przede wszystkim przywilejów), władcy powoływali na urzędy osoby nie mające pełnej zdolności do działań prawnych.

Ponieważ czynniki ograniczające zdolność do czynności prawnych kształtowane były przez prawo zwyczajowe, ulegały ciągłym zmianom, stałemu rozwojowi. Dlatego oczekiwać by należało, że dalsze badania nad urzędami pozwolą ustalić, czy i jaką rolę w tych przekształceniach odegrała praktyka nominacji urzędniczych.

Skoro uznamy, że panujący przy nadawaniu urzędów przestrzegał zasady, by kandydaci posiadali pełną zdolność do czynności prawnych, to w konsekwencji należy przyjąć, że poza tym nie istniały żadne formalne ograniczenia swobody władcy

²⁵ A. Gąsiorowski, *Urzędnicy*, s. 125.

²⁶ Nie jesteśmy przekonani o celowości zestawiania warunków, których spełnienia nie wymagano od kandydatów na urząd.

²⁷ A. Wolff, *Studia nad urzędnikami*, s. 226. Podobnie — wobec braku danych źródłowych — uwagi o związku między awansem urzędniczym a cechami indywidualnymi jednostki traktować musimy jako domysł (acz prawdopodobny) A. Szymczakowej (s. 80 - 81). Por. też A. Gąsiorowski, *Urzędnicy*, s. 121 - 122, gdzie omawiając wykształcenie Autor wskazuje na zasługi wojenne.

²⁸ A. Wolff, *Studia nad urzędnikami*, s. 223.

²⁹ P. Dąbrowski, *Prawo prywatne polskie*, t. 1, Lwów 1910, s. 111 i n. Pomijamy te, które z interesującego nas punktu widzenia nie mają znaczenia, np. niewola.

³⁰ Zob. J. S. Matyszewski, *Przywileje i polityka podatkowa Ludwika Węgierskiego w Polsce*, Łódź 1983, s. 65 i n.

przy nominacji. Nie uznamy za takie wymogu, by kandydaci byli bene meriti. Owe zasługi podlegają całkowicie swobodnej ocenie monarchy i, jak się wydaje, brał on pod uwagę nie wartość dokonań, ale aktualną przydatność danej osoby dla prowadzonej polityki³¹. Być może taka praktyka nominacyjna uniemożliwiła przyjęcie się w Polsce zasady dziedziczenia urzędów, skoro zasługi przeszłe, a więc i zasługi ojców uwzględniane były tylko przez przyzmat aktualnej potrzeby władcy³².

*

Przy lekturze rozdziału poświęconego kompetencjom urzędników raz po raz trafiamy na informację o funkcjach zleczanych przez władcę³³. Autorka zdaje sobie sprawę, że funkcje te „nie mają związku ani z dawnymi, ani z późniejszymi kompetencjami tych urzędników” — jak stwierdza w odniesieniu do kasztelana (s. 100), ale — niezbyt konsekwentnie — dalej przyjmuje, że udział w sądach komisarskich zaliczyć już należy do kompetencji poszczególnych urzędników (s. 133, przyp. 260).

Podobnie A. Gąsiorowski w swej monografii rozpatruje zadania zlecane przez monarchę w rozdziale o kompetencjach, jednak wydziela te kwestie na zakończenie rozważań, w oddzielnym punkcie³⁴, łącząc je z omówieniem znaczenia społecznego i funkcji politycznych, wynikających z roli „tych urzędników w społeczeństwie feudalnym późnego średniowiecza”³⁵. Uważa bowiem, że urzędy ziemskie prócz wynikających z ich piastowania obowiązków nadają także pewną godność, dignitas. Owa godność uprawnia i zobowiązuje urzędników do czynności nie wynikających z kompetencji urzędu. Chodzi tu o wykonywanie zadań zleczanych przez króla, a także o podejmowanie się rozmaitych funkcji społecznych, powierzanych ze względu na szlacheckie zaufanie: „Nie może ulegać wątpliwości, że czynności te wykonują owi urzędnicy nie z racji przysługujących im kompetencji, a w związku z piastowaną »godnością«³⁶.

Z koncepcją A. Gąsiorowskiego zgodzić się można jedynie wówczas, gdyby udało się wykazać, że owe funkcje dodatkowe zlecane są wyłącznie urzędnikom. A tak nie jest, skoro sam Autor zmuszony był użyć sformułowania: „urzędnicy ziemscy są wyznaczani z reguły przez króla do wszelkich sądów komisarycznych czy innych czynności specjalnych”. Także do wykonywania zadań wynikających z zaufania społecznego powoływani są „najczęściej dostojnicy ziemscy”³⁷. Z reguły, najczęściej a więc nie jedynie! Skoro podstawą do wzywania do wykonywania takich funkcji jest dignitas wynikająca z piastowanego urzędu, to czym wytłumaczymy zlecenie takiej roli osobom, które urzędu nie piastują? Skąd u nich dignitas?

Naszym zdaniem przypisywanie szlachcie, nawet piętnastowiecznej, mentalności, zgodnie z którą szlachcic bez urzędu to chart bez ogona, jest nieuzasadnione. W tym czasie honorowy charakter większości urzędów ziemskich zaczyna się dopiero kształtować. Poszukiwana przez nas dignitas nie wynika jeszcze bezpośrednio z faktu uzyskania urzędu. Związana jest ona z przynależnością do elity danej ziemi, do przodujących rodów. Stwierdzono, że urzędy uzyskiwali przedstawiciele takich właśnie rodów, a szlachta drobniejsza miała jedynie dostęp do najniższych (w Wiel-

³¹ Jako dalsze czynniki wpływające na szanse kandydata potraktujemy takie, jak np. szczególna zamożność, protekcja, osobiste upodobania władcy.

³² Por. tu losy królewszczyzn, które znalazły się w ręku osób dla króla nieprzydatnych, J. S. Matuszewski, *Urzędnicy komisaryczni i ich uposażenie w Polsce późnośredniowiecznej*. ŁTN, Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych, Łódź 1981, r. 35, 1, s. 6-7.

³³ Np. s. 86, 90, 96, 100, 107.

³⁴ A. Gąsiorowski, *Urzędnicy*, s. 68 i n. (pkt 3).

³⁵ Ibidem, s. 68.

³⁶ Ibidem, s. 69.

³⁷ Ibidem.

kopolsce — podsędką)³⁸. I ten fakt musiał prowadzić do skojarzenia: skoro dana osoba piastuje urząd, to należy do elity. Dopiero konsekwencją w przyszłości stanie się przyznanie urzędowi zdolności do kreacji dignitas. W interesującym nas określenie decydującym czynnikiem jest tylko przynależność do możnego rodu. Ona daje tytuł do uzyskania urzędu, powierzania funkcji komisarycznych (sądowych, dyplomatycznych, administracyjnych czy wojskowych), jak i zadań wynikających z zaufania społeczności szlacheckiej (np. rola rozjemcy)³⁹. W tej sytuacji źródeł omawianej dignitas należy doszukiwać się w pochodzeniu społecznym jednostki, z którego równolegle wynika lepszość do uzyskania urzędów i do pełnienia innych funkcji społeczno-politycznych. Tę koncepcję poprzemy przykładem źródłowym.

A. Gąsiorowski zaliczył do kompetencji wojewody m. in. funkcję współsędzięgo poborców popełniających wobec podatników nadużycia⁴⁰. Zadanie to zostało nałożone na wojewodę, kasztelana i biskupa w roku 1511⁴¹. Było to powołanie doraźnego sądu na wypadek, gdy zostanie uchwalony podatek. W skład tego sądu miały wejść najpoważniejsze osobistości ziemi, a rozwiązanie to nawiązywało do wcześniejszej praktyki. W roku 1468 statut nowokorczyński zawarł następujące postanowienie: *Item conclusum est de violacionibus et spoliacionibus, et furibus, quod dum et quando dominj capitanei audirent super aliquem, tunc dominus capitaneus eiusdem terre debet dominum pallatinum et castellanum eiusdem terre et districtum avisare*⁴² et in unum convenientes accipient aliquos bonos homines nobiles eiusdem districtus et quantumque rem sciant et invenient in provincia, capitali ipsum gladio punient sine aliqua delacione⁴³.

Tekst ten zdaje się wskazywać, że udział wojewody i kasztelana w powołanym sądzie doraźnym jest obowiązkowy. Jednak uznanie takiej zasady kłóciłoby się z podstawowym celem, jaki miał pełnić ów sąd. Szybkość wymierzania sprawiedliwości

³⁸ Ibidem, s. 103 i n., s. 125.

³⁹ Zestawienie tych funkcji społecznych, ibidem, s. 69 - 70; A. Szymczakowa, *Urzednicy*, s. 133 - 134.

⁴⁰ A. Gąsiorowski, *Urzednicy*, s. 41. Dziwi pominięcie tej kompetencji sądowej „współsędzięgo” przy omawianiu urzędu kasztelańskiego, ibidem, s. 60 i n.

⁴¹ *Corpus Iuris Polonici*, ed. O. Balzer, t. 3, Kraków 1906, s. 153.

⁴² Avisare — jak wynika z kontekstu — należy tłumaczyć nie „zawiadomić” (A. Gąsiorowski, *Urzednicy*, s. 180), ale „wezwać”, zob. *Słownik łaciny średniowiecznej*, t. 1, 1953 - 1958, Wrocław—Kraków—Warszawa, s. 997.

⁴³ Archiwum Państwowe w Poznaniu, Kcyńia Gr. 2. f. 148. Tekst ten publikował A. Gąsiorowski, *Uchwały piotrkowskie i nowokorczyńskie roku 1468*, CPH, t. 20, z. 2, 1968, s. 71 - 74, z licznymi omyłkami. Na seminarium historyczno-prawnym Wydziału Prawa UŁ stwierdzono następujące: s. 71: w. 13 jest *Conceosiones* zamiast *Conclusiones*; w. 15 jest *ecclesiasticas* zamiast *eclesiasticas*, w. 16 *quemlibet* (brak uwagi, że poprawnie: *quomodolibet*), w. 17 *convenientes* (brak uwagi, że poprawnie: *conventiones*), w. 21 jest *Item moneta* (brak uwagi, że poprawnie, jak w punktach następnych *Item (de)moneta*), w. 22 - 23 jest *quibuscumque debitis propter*, gdy zwrot ten ujęty zostanie w nawias znak (s) w w. 23 okaże się zbędny; s. 72: w. 1 jest *permittat* zamiast *permittant*, w. 2 jest *importari* zamiast *importari*, w. 3 jest *tali* zamiast *taliter est*, w. 4 jest *quid zam quod*, *regno* zamiast *Regno*, w. 5 jest *practitetur* zamiast *practicetur*, *convencionis*, *iurium* zamiast *convencionis iurium*, w. 6. jest *disposicionem* zamiast *disposiciones*, w. 12. jest *pallatinis* zamiast *pallatina-tum*, w. 13 jest *quoscumque* zamiast *quoscumque*, jest *exeminelere* zamiast *exeminare*, w. 14 jest *tur si* zamiast *tur. Si*, w. 15 jest *rerum*, *quod* zamiast *rerum (...)* *quod*, w. 16 jest *summa* zamiast *summam*, jest *peramtozem* zamiast *per amtozem* i wówczas (s) zbędne, jest *designari* zamiast *designati*, w. 17 jest *residuitis* zamiast *residuitis*, jest *addicionem*, *talis* zamiast *addiconem talis*, w. 21 jest *villam* zamiast *villani*, w. 23 jest *rege* zamiast *rex*, w. 24 *reddeant* winno być oznaczone (s), na s. 72 brak odsyłacza z lit. c.; s. 73: w. 8 jest *violacionem* zamiast *violacione*, w. 9 jest *roszbycze* zamiast *roszbyge*, w. 18 jest *exemcione* zamiast *exemcionem*, *tum zam. cum*, w. 19 jest *eadem* zamiast *eodem*; s. 74: przyp. h winien się znaleźć na s. 74 zamiast na s. 73, w. 28 jest *conveniente* zamiast *convenientes*.

ci zloczyncóm okazałaby się fikcją, przy nader częstym i długotrwałym przebywaniu wymienionych urzędników, np. u boku króla, w podrózach dyplomatycznych itp. O tym, że zdawano sobie sprawę z wskazanego niebezpieczeństwa przekonują teksty mandatów wysyłanych w roku 1472 przez króla do starostów w sprawie sądzienia takich przestępców: *ad presenciam tui cites, et adjunctis tibi terrae illius castellano et iudice, aut subiudice, aut aliquot notabilioribus terrigenis, eorum fretus consilio...*⁴⁴ czy adresowany do starosty wielkopolskiego: *capitaneus in cuius capitaneatu homicidium factum est, advocato palatino terrestri, si eum habere poterit vel saltem castellanis duobus et aliquot bonis hominibus terrigenis, inquirant diligenter*⁴⁵. Tu wyraźniejsza już swoboda starosty w doborze współsędziów, który zależeć ma od możliwości szybkiego zebrania się całego składu sądowego. Na sprawność powołania sędziów zwrócono uwagę w tym samym roku, w postanowieniu o sądach doraźnych dla nie wywiązujących się z powinności podatkowych wynikających z nałożonej właśnie kontrybucji: *et adhibito tibi terrae illius, quem facilius attingere poteris, castellano, et iudice, aut subiudice terrestri*⁴⁶.

W cytowanych tekstach dostrzegamy, że istotne dla składu sędziowskiego miało być to, by reprezentował on możnych ziemi (*notabilioribus terrigenis*). Mógł, lecz nie musiał wejść w jego skład wojewoda, równie dobrze mógł to być kasztelan lub inne osobistości. Prawodawcy ze zrozumiałych względów nie zależało na konkretnym, urzędniczym składzie, ważne było, by wchodził doń członkowie elity, ale — powtórzmy — bez koniecznego związku z piastowaniem urzędu.

Na tej podstawie uzasadnione są dwa wnioski. Pierwszy, że powierzanie funkcji komisarycznej przez króla nie wymagało, by mandatarisz piastował jakikolwiek urząd. Sądownictwo doraźne, o którym mówiliśmy, jest tego najlepszym dowodem. Po drugie, funkcji zleczanych przez króla nie należy zaliczać do kompetencji urzędów, które piastowały wykonujące zalecenia osoby. To spostrzeżenie nabierać będzie szczególnej wagi, gdy weźmiemy pod uwagę fakt, iż w średniowiecznej Polsce zwłaszcza za panowania Jagiellonów, znaczna część zadań państwa realizowana była przez urzędników komisarycznych, którymi bardzo często, ale nie wyłącznie, były osoby piastujące już inne urzędy⁴⁷. A. Szymczakowa zauważa nawet, że np. funkcje nie wynikające z kompetencji związanych z zajmowanym urzędem, pochłaniają wojewodom łęczyckiemu i sieradzkiemu tyle czasu, iż niemal uniemożliwiają wywiązywanie się z zadań własnego urzędu⁴⁸. Przy omawianiu kompetencji urzędników tę cechę polskiej administracji należy przeto mieć nieustannie na względzie. Traktowanie zadań zleczanych przez króla na równi z kompetencjami urzędu w istotny sposób utrudnia rozeznanie się w tej skomplikowanej problematyce.

*

W omawianej książce A. Szymczakowej dostrzeżliśmy też rozmaite drobne uchybienia, zarówno merytoryczne, jak i korektorskie. Dla przykładu wskazać możemy stwierdzenie, że „Ludwik Węgierski w przywileju koszyckim ogólnie zobowiązał się do uwzględniania opinii szlachty tej ziemi, w której zawałował urząd, przy mianowaniu nowego urzędnika” (s. 41), gdy tymczasem przywilej ten nie zna takiego postanowienia, a jedynie w syntezie historii państwa i prawa polskiego myl-

⁴⁴ *Ius Polonicum*, ed. J. Bandtkie, s. 312.

⁴⁵ A. Pawiński, *Sejmiki ziemskie*, Warszawa 1895, *Dodatki*, s. L. A. Gąsiorowski tego uprawnienia nie zaliczył do kompetencji wojewody (*Urzędnicy*, s. 37 i n.). Trudno uznać wynikające z mandatu prawo do orzekania przez wymieniony skład kary śmierci, jako realizowanie funkcji policyjnych, A. Gąsiorowski, *Urzędnicy*, s. 180.

⁴⁶ *Ius Polonicum*, s. 312.

⁴⁷ Por. J. S. Matuszewski, *Urzędnicy komisaryczni*.

⁴⁸ A. Szymczakowa, *Urzędnicy*, s. 86 - 88.

nie załączono cytaty z przywileju krakowskiego (1386 r.) do tekstu mówiącego o przywileju koszyckim⁴⁹.

Nie jesteśmy też przekonani, że „jurysdykcji wojewody podlegała szlachta nie posiadająca »nieodpowiedniego« prawa” (s. 87), skoro jako argument źródłowy przytoczono tekst wskazujący, że pozwanie przed sąd wojewody traktowano jako równoznaczne z zaprzeczeniem szlachectwa: ponieważ powódka ad iudicium palatini citaverat pozwany wystąpił pro expurganda sue nobilitate (s. 88). Także za niewłaściwe uznamy określenie karą zakładu zwanego koczem przy naganie sędziego (wojewody) (s. 88).

Do książki beżwzględnie winna być załączona errata. Prócz błędów drukarskich (np. „Królestwo” — s. 73, „krztaltowanie” — s. 147) znajdujemy szereg błędnych zapisów: np. na s. 84, przyp. 132 odsyła do tabeli 4 zamiast do 5; według przyp. 37 (s. 19) A. Bogucki zajmował się urzędnikami XII zamiast XIII stulecia; dowiadujemy się o występowaniu „długotrwałych warunków urzędów” zamiast „wakansów” (s. 50); zaś na s. 96 o „ingerencji z Małopolską”, gdy raczej winno być „integracji”; dwukrotnie możemy odczytać ten sam tekst źródłowy: s. 92 i 92, przyp. 26. To tylko kilka przykładów niezbyt starannego edytorstwa.

*

Przedstawione uwagi wskazują, że niełatwo pisać o urzędnikach średniowiecznych, ale równocześnie, że pisać trzeba, gdyż daleko nam jeszcze do uzyskania pełnego obrazu feudalnego urzędu w Polsce. Zaś praca Alicji Szymczakowej stanowi dowód, że niekoniecznie tylko historyk prawa może dobrze to zrobić.

⁴⁹ Zob. J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. I, Warszawa 1964, s. 455, przyp. 5.